№. 215. w Srodę dnia 15. Września 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

Do czytelników gazety.

Z kończącym się trzecim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. 18¾ sgr.; dla zamiejscowych zaś 2 Tal. — Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii. — Prenumerata egzemplarza na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 15. Września 1847. **Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.**

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Dwudzieste szóste posiedzenie dnia 7. Września.

(Dalszy ciąg.)

Po zagajeniu posiedzenia d. 7. Września, wystąpił obżałowany Karól Libelt przed kratki, dla zajęcia głosu, o któren wnosił.

Libelt mówił z wielką spokojnością, wykład był jego jasny, zdawał się raczéj być na katedrze, niż pod brzemieniem ciężkiego obżałowania. Niepodobna nam dać mowy w całéj zupełności, trwała półtoréj godziny, spodziewamy się jednak, że późniéj zadosyć uczynimy życzeniu, na teraz ograniczymy się na najważniejszéj treści.

Z początku tylko wspomniał Libelt o skardze przeciw niemu wymierzonéj. Odwołuje się, że natychmiast po ukończeniu śledztwa policyjnego chciał wystąpić z dowodzeniem, przeciw rozmaitym punktom oskarżenia. Skarga odwołuje się do zeznań Tyssowskiego, Wiesiołowskiego i Mirosławskiego przeciw niemu, wszyscy atoli wypowiedzieli tylko, że był wybranym na członka rządu rewolucyjnego w Krakowie. Skoro zaś obrońca zbił zarzut z powodu komitetu finansowego, kiedy znawcy dowiedli, że nie pisał listu u Röhra znalezionego, zapytuje się, jakaż czynność była jego rewolucyjna. Nie powiedziano też nic o miejscu, gdzie miały się trzy konferencye z Mirosławskim odbywać. Ale o tém dostatecznie się już rozwiódł obrońca.

Ponieważ w rekwizytoryum wniósł prokutator o zbrodnię kraju, przeto przejdzie do uwag nad częścią ogólną skargi.

Obwiniono przedsięwzięcie o zbrodnię kraju, ponieważ zmierzało do przywrócenia Polski w granicach przed rokiem 1772. i odwołano się na dwa dokumenta, na protestacyą demokratycznego towarzystwa i na manifest. Protestacya atoli nic nie zawiera, coby się ściągało do zbrodni kraju, niektóre nawet miejsca dowodzą, że się wyrzeczono wszystkich usiłowań do powstania i odwołano się względem przywrócenia Polski do państw europejskich. Chodzi więc tu o manifest. Jest tam wprawdzie mowa o niepodległéj Polsce, o demokratycznéj Polsce, i że nie cząstka Polski powinna być przywróconą, ale manifest nie zawiera żadnych dążności do powstania, jest tylko wyznaniem wiary, wypowiedziane są w nim tylko warunki zasad. Z całéj treści wcale nie wypada zamiar powstania.

Protestacya tu także nie ma żadnéj wagi, bo wydaną została w roku 1832., a towarzystwo demokratyczne dopiero się w roku 1835. zawiązało. Manifest jest wprawdzie wyznaniem politycznem wiary towarzystwa demokratycznego i dla tego, że jest wyznaniem wiary, nie obowięzuje praktycznie nikogo. Rząd też, jak wnosić można z niektórych okoliczności, nie upatrywał w nim żadnych zbrodniczych usiłowań i zobowiązań, bo dozwolił osobom powrócić do kraju, które jawnie ten manifest podpisały.

Śledztwo przedwstępne rozróżniało członków towarzystwa demokratycznego we Francyi i członków sprzysiężenia w kraju, potém ostatnich uważało za część nieodrębną od towarzystwa demokratycznego. Zachodzi pytanie, czy to jest trafnie lub mylnie. Ze statutów towarzystwa rozwija Libelt, że wcale ono czémś inném było, jak sprzysiężenie w kraju, że było przez lepszych utworzone. Związek w kraju był tajnym, towarzystwo według statutów publicznem. Jawna organizacya nie mogła mieć tajnych filii, łatwiéj stosunek przeciwny przypuścić.

Dr. Libelt stara się dowieść, że obżałowanie w niepewności się kołysze w rozdziale, pomiędzy demokratycznym związkiem we Francyi, a sprzysiężeniem w kraju. Przytacza wiele miejsc, na stronie 12., 27. i t. d., gdzie taki rozdział został przyjęty.

Na stronnicy 8. wyraźnie powiedziano, że nie demokratyczny związek, lecz centralizacya kierowała przedsięwzięciem w kraju. Na str. 12. równie podwójny ten przedmiot centralizacyi przyjęto. Raz jest to najwyższa władza związku demokratycznego i przywiązana do statutów i postanowień w nich zawartych, drugi raz odznacza się konspiratorskiém znaczeniem, tajnością i niepołączeniem z towarzystwem demokratyczném. Ztądby wypływało, że przedsięwzięciem nie kierowała jako najwyższa władza demokratycznego związku, lecz w przymiocie konspiratorskim, natenczasby nie znamionowały przedsięwzięcia dokumenta towarzystwa demokratycznego, które tu przedłożono, lecz tajne postanowienia centralizacyi. Mirosławski, jako członek centralizacyi, mógłby w téj mierze dać objaśnienie. On zaś zeznał, że przedsięwzięcie nie było wymierzone przeciw Prussom, lecz z téj strony miały się jeno zebrać środki materyalne, do prowadzenia walki w państwie sąsiedzkiém. Zeznanie to Ludwika Mirosławskiego może tylko być wzięte za podstawę, acz niektórzy obżałowani mogli być innego zdania, że przedsięwzięcie miało być wymierzone przeciw Prussom. Nie w Wielk. Ks. Poznańskiém i zachodnich Prussach było główne siedlisko przedsięwzięcia, ale we Francyi, ztamtąd wychodzili ajenci i sprawozdania. Centralizacya wszystkiém kierowała przez emissaryuszów.

Teraz zachodzi pytanie o stanowisko centralizacyi do związku demokratycznego i czyli zawiązała rzeczywiście sprzysiężenie? Nie jest on wtajemniczony w sprzysiężenie, powiada Libelt, ale niezawodnie do tego potrzebaby było zamierzonego przedsięwzięcia, formy przysięgi, organizacyi statutami oznaczonéj. Jeżeli z tych trzech rzeczy, jednéj niedostaje, upada natenczas całe pojęcie. Śledztwo przedwstępne całemi siłami starało się wykryć te punkta, ale stało się to bardzo oderwanie i niepewnie. Zatrudniało się przyjmowaniem, przeznaczeniem przyjętych i centralnym komitetem który kierował przedsięwzięciem, — a nadto komitetem finansowym.

Towarzystwu dowieść można dwóch prac, pierwszéj, propagandy od roku 1835. do 1845., drugiéj, usiłowań około powstania. W pierwszym przedziale, tak dalece oświadczano się przeciw powstaniu, że wyłączano wszystko, co nie zmierzało do propagandy. Następnie przystąpiono do organizacyi powstania i to rozpoczyna dział drugi. Śledztwo przedwstępne nie rozdzielało tych dwóch stadii, jakkolwiek ważnych. Dział propagandy trwał lat dziesięć i upowszechniano książki same. Tych przeto możnaby oskarżać o działalność dopuszczającą się zbrodni kraju, którzy do drugiego należeli działu. Dr. Libelt przechodzi teraz 3 punkta, które uważa za konieczne do sprzysiężenia i dowodzi, że w przedsięwzięciu polskiém nie było ani pewnéj formy przysięgi. Forma przysięgi nie była koniecznym warunkiem, z tąd wypada, że w Prussach nie miało być zawiązanego sprzysiężenia, nie uważano w tém wielkiego niebezpieczeństwa. Osobom przyjętym wystawiano za cel przywrócenie Polski. Komitet centralny i wojskowy mógł tylko przez centralizacyą być utworzony, o tém Mirosławski wcale nic nie zeznał i nigdzie nie masz wypowiedzianych attrybucyi tych władz.

Tym sposobem znamie i pojęcie sprzysiężenia upada.

Możnaby się tu odwołać do dwóch punktów w znanych instrukcyach, które samego wybuchu już nie dotyczą. — W instrukcyi użyto wyrazu

sprzysiężenie, ale źle ten wyraz wytłumaczono, bo polski wyraz tu użyty (spisek), nie znaczy sprzysiężenia, lecz »związek tajny.« Powtóre w istrukcyi powiedziano o wielkorządztwach, a mianowicie o wielkorządztwie w poznańskiém i Prussach zachodnich. Z tąd wnosićby można, że te ziemie mogły być od Pruss oderwanemi.

Jest to atoli mylny wniosek. Wielkorządztwa miały tylko być administracyami podczas powstania, skoroby się środki materyalne zebrały przeciw sąsiedzkiemu państwu do walki, natenczas wróciłyby w. ks. poznańskie i Prussy zachodnie pod władzę pruskie.

Istniał wprawdzie tajny związek, ale nie było sprzysiężenia. Jeżeli jest rzeczą pewną, że nie było z organizowanéj konspiracyi, ale luźne stowarzyszenie, przeto nie wielka zachodziła różnica pomiędzy tymi co byli i tymi co nie byli w związku. Centralizacya mogła i takim ludziom, co nie byli w związku, przeznaczać rewolucyjne stanowiska i urzędowania. Skoro nie było sprzysiężenia, ale luźny związek, przeto już ztąd wnieść można, że plan nie był przeciw Prussom obrócony.

Nie pozostaje przeto wiele karogodnego, jak rozszerzanie idei demokratycznych. Aleź wiek nasz cały można nazwać demokratycznym, wszędzie odbywa się walka o udział ludów w prawodawstwie i administracyi.

Główne zasady rzucone w manifeście odzywają się we wszystkich ucywilizowanych narodach i nie można szukać wspólności pomiędzy niemi a komunizmem i usiłowaniami destrukcyjnemi.

Możnaby jeszcze powiedzieć, że walka z początku miała być wymierzoną przeciw państwu sąsiedzkiemu, a następnie uderzonoby i na Prussy. Rzecz ta atoli w zbyt dalekiéj i niepewnéj przewidzieć się daje przyszłości, przeto do rzędu bezpośrednich czynnosci policzoną być nie może.

Co się tyczy saméj zbrodni kraju, już tu rzecz tę bardzo uczenie rozebrano i główny przycisk kładziono na wyraz »ustawę« (Verfassung), gdy tymczasem i wyrażenie »gwałtowna zmiana« powinno było zasługiwać na uwagę. Jeżeli ustawa zawiera zbiór praw pomiędzy rządzonymi i rządzcami, to gwałtowna zmiana wychodzić jedynie może ze strony rządzonych, poddanych, których interessem była zmiana zamierzona. Pojęcie poddaństwa jest koniecznie potrzebném do uzasadnienia zbrodni kraju. Daléj zmiana gwałtowna powinna być dokonaną nie przez zewnętrznych lecz wewnętrznych nieprzyjaciół, a nakoniec ustawa inna powinna być podstawiona zamiast obowiązującéj dotąd. Na Polaków żadnym sposobem tego nie można zastósować; nie wdali się oni do przedsięwzięcia jako pruscy poddani, chociaż wielu z nich są pruskimi poddanymi, lecz w interessie swéj polskiéj narodowości, poddaństwo pruskie okazuje się tu tylko przypadkowém, nie chcieli obalenia ustawy, ale przywrócenia swéj ojczyzny. Daléj nie poddani, ale centralizacya zawiązała to przedsięwzięcie. Nie chciano obalić ustawy, ale tylko w jednéj części pruskiéj monarchii miano zamiar ją zawiesić, aby rzucić się na państwo sąsiedzkie.

Tak więc pojęcie zbrodni kraju nie może tu być zastósowane. Właściwie toczy się tu process historyczny, narodowy, pod temi dwoma względami powiem jeno słów kilka. Process historyczny może tylko przez restytucyą lub extirpacyą żywiołu narodowego być zakończony. Żywioł narodowy tém jest silniejszy, im większy, im liczniejszy jest lud, podnosi go narodowa niepodległość i zapewniona ustawa. Przedsięwzięcie się nie udało, ale w Polakach nie zagasła jędrność. Rzecz toczy się tu, nie z 254 obżałowanymi, ale z całym ludem. Tu się znajduje powaga i znaczenie tego processu, przeważa tu dzieje nad prawem karném, żywioł polityczny nad prawnym. Publiczna opinia nazwała ten proces wyrazem pełnym znaczenia, »Processem przeciw Polakom« i tak będzie nazywanym przez późną potomność. Im ważniejszy jest ten process, tém wznioślejsze i wyższe powinno być uczucie prawne sędziów, do którego mają prawo się odwoływać ubżałowani.

Gdy przestał mówić Libelt, powstał prokurator i temi odezwał się słowy:

Mowa przed chwilą słyszana, wymierza pociski na ogóle zasady oskarzenia. Z tego powodu widzę się znaglonym do odparcia. Nie mogę, jak rzecz naturalna, na każdy punkt téj mowy przygotowanéj odpowiedzieć, sądzę jednak, że rzeczą będzie dostateczną, kiedy główne podniosę ustępy, które tém łatwiéj są do wynalezienia, że je logiczna siła owéj mowy uwydatniła.

Naprzód powiadam, że zgadzam się z praktyczą częścią mowy.... Mówca starał się naprzód dowieść, że sprzysiężenia w ścisłém znaczeniu i tajnego związku nie było. Potém przeszedł do bardzo trafnéj uwagi, że wprawdzie związek istniał, ale rzeczą jest obojętną ze względu na karogodność czynu, czyli istniał lub nie istniał podobny związek.

Gdyby akt oskarzenia tylko chciał dać obraz początku, z którego wyszło całe przedsięwzięcie, w którym zcentralizowały się usiłowania, gdyby skarga ograniczyła się na przedstawieniu go przedmiotowo z największą jasnością i potém wyprowadziła pojedyńczo obżałowanych, mówiąc: tu zostali wciągnionymi do sprzysiężenia, trzeba więc teraz punkta ich winy ustanowić, — natenczas wykończenie, o które tu chodziło, byłoby dokonane, skoroby pytanie względem winy zapomocą wyroku miało być rozwiązane.

Tego akt oskarzenia nie uczynił. Jego zadaniem było przy każdym obżałowanym okazać dolus i przestępstwo; nie był w stanie przy każdym punkcie podać dowody, ale przy każdym, że tak powiem, indiwidualizował. Pozostawiał punkta oskarzenia tak ze sobą, że ztąd wniosek wypada: każdy z osobna dopuścił się tych czynności, które podpadają pod pojęcie zbrodni kraju.

Pod tym względem, sądzę, nie potrzebuję zbijać zarzutów.

Z natury przestępstwa objętego skargą wypada, że każdy z obżałowanych stara się ukrywać tajemnicę, że daléj ogólny i jasny obraz organizacyi owego związku danym być nie może i tém bardziéj, jakém to już dawniéj powiedział, iż w podobnych przedsięwzięciach nie można zaprowadzić takiego ładu, jak w organizacyach, które się nie obawiają jawności. Dla tego tylko można wykryć tylko pojedyńcze ustępy, ale i te wystarczają na wymierzenie kary na całość.

Manifest ma dla tego znaczenie, że z niego w ogólności poznajemy, jaki był cel demokratycznego towarzystwa. Co się tyczy dwóch innych dokumentów, do których oskarzenie głównie się odwołuje, to naprzód mówca powiedział, że protestacya jest z roku 1832. Wówczas zaś demokratyczne towarzystwo nie miało jeszcze istnieć. Ja zaś zwracam uwagę, że to towarzystwo już w Marcu 1832., a więc przed protestacyą, zostało zawiązane.

Jeżeli odwołuje się mówca do zdań obrońców o manifeście, że w nim nie wypowiedziano wyraźnie woli do powstania, to ja mam z tego manifestu inne miejsca (prokurator jeden ustęp taki czyta), z których się okazuje, że powstanie było przedmiotem usiłowania.

Równie przywięzywano wielką wagę, że rząd pruski znał manifest i mimo to pozwolił kilku członkom centralizacyi wrócić do Pruss. Nie wiem czyli i kiedy doszedł do wiadomości rządu manifest, a jeżeli niektórym osobom (ile wiem trzy z nich znajdują się na ławie obżałowanych) dozwolił powrotu, to jeszcze nie dowodzi, że rząd wiedział, iż należeli do centralizacyi.

Daléj powiedziano, że z niektórych okoliczności się okazuje, iż Mierosławskiego zeznanie zgadza się z prawdą, że przedsięwzięcie nie było przeciw Prussom, lecz przeciw Rossyi wymierzone. Na to dowód przytoczono, że ci, co się w kraju przyłączyli, tylko to uczynić mogli za pomocą centralizacyi. A co się tyczy tych osób, to nie chodzi o ich plany, ale o to, co zamierzała centralizacya. Ponieważ zaś postanowienia jéj były tajemne, przeto tylko rzecz tę osądzić można, według zeznania w téj mierze Mierosławskiego. I ja trzymam się tego, co zeznał dawniéj Mirosławski, a nie teraz. W śledztwie przedwstępném nie wypowiedział nigdy tego pomysłu, że przedsięwzięcie było naprzeciw Rossyi wymierzone. Byłaby to sprzeczność wewnętrzna. Jeżeli Polska miała być wolną, przeto i Polakow należało uwolnić żyjących pod panowaniem pruskiém. Plany wojenne dostatecznie też dowodzą, że i Prussy były objęte tém przedsięwzięciem.

Sądzę przeto, że akt oskarzenia przytém może pozostać niewzruszony, co starał się dowieść w ogóle i czego dowiódł i dowiedzie przy szczególnych osobach, że przedsięwzięcie dopuściło się zbrodni kraju.

Prezes: Jeżeli Dr. Libelt ma na to co odpowiedzieć, może wystąpić.

Dr. Libelt milczy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, 7. Września. — Podług doniesień otrzymanych z Toulonu statki wojenne francuzkie, które ostatniemi czasy stały w porcie pod Tunisem, a mianowicie okręty liniowe »Jena« i »Jowisz,« oraz fregata parowa »Magellan,« otrzymały rozkaz, aby ściągnęły do portu neapolitańskiego, gdzie z eskadrą znajduje się admirał Trehouart. Względem dalszego przeznaczenia téj flotty rozmaite krążą pogłoski.

Journal des débats wyjął z Gazette de France następującą wiadomość bez dodania uwagi: Możemy upewnić, iż postanowiono posłać papieżowi 12,000 karabinów; pan Rossi otrzymał polecenie, aby mu je ofiarował i przystał na wszelkie warunki kupna.

Przez Kolonią doszła do Berlina wiadomość telegraficzna z Paryża, że Abd el Kader zwyciężył w Marokko i ciągnie na Fez.

Siècle pomiędzy innemi tak się wyraża: « Rozbiór uważany faktów, przytoczonych w protokułach ogłoszonych, przekonywa nas, że otrucie nastąpiło w czasie upłynionym pomiędzy chwilą, w któréj książe Praslin poznał że wszystkie podejrzenia na niego się zwróciły, a jego aresztowaniem i zdaje się, według wszelkiego prawdo-podobieństwa, że książe wypił truciznę na drugi dzień po spełnieniu zbrodni, wieczorem, to jest wówczas, gdy był przedmiotem téj niedokładnéj straży, którą pan prokurator jeneralny Delangle przełożył w swych przesadzonych skrupułach sądowych nad natychmiastowe uwięzienie. Wiadomo, że kanclerz książe Pasquier, jak tylko dekret królewski otrzymał, zwołał izbę, nie czekając jéj decyzyi, natychmiast nakazał uwięzienie. P. Pasquier oświadczył, że w razach zbrodni na uczynku schwytanéj art. 29 karty nie może być zastósowanym i że wówczas zostaje on w zupełnéj sprzeczności nie tylko z art. 121 kodexu kryminalnego, ale nawet ze zdrowym rozsądkiem i z interesem towarzystwa, które nie może składać broni, gdy zbrodnia jest widoczną. Izba prawie bez wyjątku żadnego zatwierdziła zupełnie postępowanie prezesa. Podobnież

z poszanowania, które nam się zdawało zupełnie szczerém, dla naszych praw, wystąpił z uczuciem najwyższego potępienia dla mordercy kanclerz Pasquier. Nie brak więc było na zadośćuczynieniu o ile to zależało od kanclerza i od izby. Powtarzamy więc dziś; a nikt o stronność nie może mieć podejrzenia, że w ostatniéj próbie, którą izba parów przechodzić musiała, równie jak w sprawie panów Teste i Cubieres, pan Pasquier, pomimo podeszłego wieku i członkowie komisyi jemu dodanéj, wypełnili swe obowiązki z godną największych pochwał stanowczością.

Anglia.

Londyn, d. 4. Września. — Że Anglicy biorą niezmiernie do serca sprawę papieża, albo raczéj, że we skrytości są zaciętymi nieprzyjaciołmi Austryi, widać to lepiéj niż z wszystkich dawniejszych artykułów gazeciarskich, z listu, który zamieszczono w Times większemi literami, co nie jest zwykłą rzeczą, a na którym podpisał się Jgnotus (nieznajomy).

Autor listu bije przeciw projektowi zamieszczonemu niedawno w dzienniku Daily News « aby ministrowie bez względu na prawne przeszkody zawięzywali na własną rękę stosunki z papieżem, a późniéj żądali uchwały parlamentu (indemnity-bill) iż należycie postąpili.» Takie postępowanie według Jgnotusa jest właściwem dla Anglii, bo na co się przydają układy, to świeży tego dowód postąpienia z Krakowem i Hiszpanią. Chcąc wstrzymać rozlewanie się wpływu austryackiego, powinna Anglia oświadczyć prawdę bez ogrodki w Wiedniu a daléj zagrozić; 1) że jeżeli wojska austryackie w ciągu 10 dni nie będą cofnięte z miasta Ferrary do twierdzy, natenczas zostanie proklamowaną niepodległość państw włoskich należących do Austryi, gdyż je posiada jedynie w moc tych traktatów, które teraz łamie; 2) że, jeżeli w ciągu 2 tygodni po wydaniu proklamacyi wszystkie wojska austryackie Włoch nieopuszczą, natenczas Anglia w imieniu i interesie wolności rodzaju ludzkiego, wyda interdykt przeciw fladze austryackiéj na wszystkich wodach kuli ziemskiéj; 3) że gdyby z powodu tych zatargów o wolność rodzaju ludzkiego, miały powstać jakie koszta z powodu uzbrojeń, lub innych przyczyn dla narodu angielskiego, natenczas zostaną nałożone cła na okręta austryackie i będą ściągane aż do zakrycia tychże kosztów.

Morning Chronicle ubolewa, że Austrya rzuciła się w taką sprawę, iż czy przy niéj pozostanie czy się cofać będzie, zawsze tylko szkodę odnieść musi. Powiada dziennik ten, że odrodzenia Włoch niewymyślił dopiero Pius IX., ale że ono od bardzo wielu lat rozwijało się z nienacka. Państwa włoskie mogą być już pewne, iż im się uda przyjść do wolności. Anglia powinna więc chwycić się téj rzeczy na serio, a nie bawić świata notami protestacyjnemi i demonstracyami. Drugie wielkie dzienniki jak Sun, Globe, Standard wszystkie także się ujmują za papieżem.

Londyn, 6. Września. — Podług doniesień z Petersburga pisanych pod dniem 19. Sierpnia pan Cobden miał zamiar udać się do Moskwy, a w powrocie odwiedzić jarmark nowogrodzki. W Anglii oczekują go w ciągu Października.

Piszą z gór szkockich pod dniem 25. Sierpnia: Dziwnąjest rzeczą, że na téj małéj wyspie, któréj gęsta ludność z nieustającą pilnością każdy cal gruntu w bogatych hrabstwach Anglii zużytkowała, jeszcze tyle nieużytków spotykamy w posiadaniu plemienia celtyckiego, w górach szkockich, gdzie gruba zwierzyna żyje z całą swobodą, a nieliczne trzody owiec o grubéj wełnie są jedném bogactwem przemysłowém tego kraju. Ale i tutaj coraz bardziéj rozszerza się wpływ angielskich kapitałów i angielskiego przemysłu. W wielu miejscach zostały bagna wysuszonemi i zasiano je lasami drzewa iglastego, wybudowano drogi tam, gdzie przed laty 10 ledwo ścieżki prowadziły, a ludność coraz bardziéj staje się przemysłową i w domu bawiącą. Jednak Szkocya przedstawia jeszcze wiele miejsc odosobnionych, pełnych romantyczności, w których mogą schronienia szukać ludzie znudzeni przepychem życia stolicy i pragnący go na chwilę opuścić. Szczególniéj w tym roku góry Szkocyi napełnione są gośćmi, nie tylko towarzyszącemi królowéj, którzy zajęli mieszkania na brzegach jeziora Loch Laggan, ale innemi którzy przez zamiłowanie do polowania porzucają wygody życia by ścigać dropie i jelenie gór szkockich. Gdy eskadra królewska zbliżyła się do zachodnich brzegów Szkocyi, radość ludu nie miała granic. Ludność Glasgowa massami płynęła pysznym nurtem Clyde, dla powitania monarchini, gdy ta wstąpiła na stare wieże Dunbarton i w czołnie przepływała rzekę. W Inwerrary wylądowało towarzystwo królewskie i tam przyjmował go młody Mac-Callum-More, (tak bowiem w górach szkockich tytulują księcia Argyle) w zamku Campbellów, w którym nasz dawny przyjaciel Dugald Dalgetty, za czasów Monrosa, mniéj gościnnie był przyjętym. Członkowie klanu rozmaitych rodzin licznie się zebrali i może od 1775, roku pamiętnéj wyprawy pretendenta Edwarda, nie zebrało się tyle mieczów szkockich, tyle srebrem nabijanych tarcz, z których nie jedna bitwę pod Culloden widziała, jak dziś dla powitania królowéj Wiktoryi, a ta przez te zbrojne szeregi przechodziła spokojna, pod strażą jedynie serca i przywiązania swych poddanych gór szkockich. W każdéj dolinie, w każdym wąwozie tysiące ludzi witało króla kobietę, (BanRigh, jak ją zwą w swém szortskiem celtyckiem narzeczu,) jako prawdziwego potomka tego rodu Banka, któremu czarownice Makbeta zapowiadają sławę i dziedzictwo, o jakim nikomu się niezamarzyło. I tu spotykamy dziwny kontrast. Anglia stała się krajem wyprzedzającym wszystkie inne w praktyczném korzystaniu z cywilizacyi owocem będące; klany szkockie straciły ową dzikość, która je nakłaniała do walk ciągłych, ale zachowały zapał, którego tak długo i z takiém poświęceniem dawały dowody i dziś królowę Wiktoryę tak przyjmują, jak kiedyś Karola Edwarda. Dom hanowerski idzie w prostéj linii od Jakóba VI. a akt następstwa na tron wyłączający potomków Karola i Jakóba, zapewnił koronę Anglii potomkom téj linii pierwiastkowo szkockiéj. — Dwór teraz bawi w zameczku myśliwskim, należącym do margrabiego Aborcorne; oddalonym on jest o jakie 10 mil szkockich od wszelkiego mieszkania ludzkiego, a królowa może tam używać samotności ile zechce, byle jéj nie zawadzała ciekawość niezmordowanych górali i podróżnych. Dwór tam zabawi 3 tygodnie.

Hiszpania.

Madryt, 3. Września. — Espartero został zamianowany senatorem. Wydano rozkaz do gazet, aby się nieważyły mieszać w osobiste stosunki królowéj.

Piszą od granic Katalonii z 25. Sierpnia: Oto niektóre szczegóły o potyczce, która miała miejsce w dniu 19 pomiędzy bandą karlistów a garnizonem z Caldas: Caldas jest miejscem bardzo znaném w Hiszpanii z powodu swych wód mineralnch. Dla bezpieczeństwa zostawiono tam garnizon z 70 ludzi z pułku Rey, dowodzony przez kapitana don Jose Davico; w dniu 19 garnizon ten chciał odbyć rekonesans, wyszedł w 54 ludzi i wpadł w zasadzkę 300 karlistów. W téj niebezpiecznéj chwili spostrzeżono dom odosobniony. Oddział rychło ściśnięty, został w tym domu podpalonym przez powstańców. Cały oddział byłby zginął, gdyby nie znaleziono dość obszernéj piwnicy w tym domu. Żołnierze, nie mogąc znieść dymu i gorąca, otoczeni oceanem płomieni, z których padały rozpalone kamienie i belki, schronili się do téj piwnicy. Właściciel domu zginął w płomieniach z jednem z swych dzieci. Karliści widząc, że ogień wszystko strawił, sądzili, że żołnierze zginęli co do jednego; pierwsze piętro domu zupełnie zostało spaloném, jednak żołnierze mieli tylko dwóch ranionych. Jeden z powstańców, który wdrapał się na dach, by zapalić go za pomocą suchego chrustu, spalił się w ruinach domu.

Zdaje się, że stronnictwo karlistowskie coraz silniejszém się staje; używa ono środków, które muszą się powieść, to jest płaci regularnie swych ludzi po 1 fr. 50 cent. (złp. 2 gr. 8) i gotówką płaci za wszystko co weźmie od mieszkańców. Zmusza właścicieli do oddawania w ręce swych ajentów podatków na nich przypadających. Z drugiéj strony, karliści jak w oblężeniu trzymają Salsonę, Berga i Kardonę, które pomiędzy sobą formują trójkąt równoboczny i pod karą śmierci niepozwalają mieszkańcom donosić do tych miast żywności. — Garnizony zatém tylko za pomocą konwojów w żywność mogą być zaopatrywane.

Pomimo tego, zdaje się, że jeszcze nie o wszystkiem wiemy co się dzieje w Katalonii. Pobyt tak długi jenerała Pavia w Katalonii i jego pozorna bezczynność, dowodzi, że położenie jest nader ważne i że musi sam czuwać nad utrzymnniem pokoju w stolicy księstwa. Rzeczy tylko mogą się pogorszyć, jeżeli rząd nie wystąpi z środkami stanowczemi. Na nieszczęście całą jego uwagę zwraca na siebie smutna kwestya pałacowa.

Portugalia.

Doniesienia z Portugalii sięgające do dnia 29. Sierpnia, mówią o przybyciu hrabiego Thomar (Costa Cabral) do Lizbony. Nie było żadnego uroczystego przyjmowania, ale wjeżdżał zupełnie cicho. Program nowego ministerstwa przyrzeka oszczędność i sprawiedliwość, a szczególniéj obiecuje, że przy wyborach członków do kortezów rząd niebędzie wywierał żadnego wpływu. Prassa oppozycyjna wynurza się z wielką zaciekłością przeciw rządowi, że utworzenie korpusu złożonego z 20,000 ochotników, niema innego celu jak narzucenie krajowi pęt niewolniczych.

Niemcy.

Karlsruhe, 7. Września. — W skutek rozpoczętego processu we Frankental otworzono śledztwo i w Mannheimie przeciw członkom stowarzyszenia turniejowego. Uczeń uniwersytetu Blind i pani Cohen (żona jednego bogatego mieszkańca z Mannheimu) zostają jeszcze ciągle we więzieniu. Oboje oskarzono o rozrzucanie pism rewolucyjnych i to na wycieczce, którą w dod dürkheimskich zrobili pojazdem do Neustadt. Okazało się, ze zeznania guwernantki i siedmioletniéj córeczki, iż pani Cohen rzucając jakieś pieniądze dwom wędrującym rzemieślnikom, wcale nie wiedziała, co było drukowane na papierze, w który obwinęła ten pieniądz.

Szwajcarya.

Freiburg, 3. Września. — W téj chwili Jezuici rozwijają po kantonie naszym ogromną czynność, można ich spotykać na wszystkich drogach i ścieszkach spieszących do tego lub owego miejsca, albo wracających do domów. Nieprzyjazne sobie elementa chcą zniweczyć, a co im pożyteczne wzmocnić i przeciw nieprzyjaciołom wystawić. Są oni niepomału zatrwożeni, albowiem nietylko w sejmie związkowym zapadła przeciw nim uchwała, ale nawet po kantonach związku ubocznego odkrywa się przeciw nim nieznana dotychczas oppozycya. Wieści atoli z Włoch obudzają największy smutek, bo ile słychać, już się tam Jezuici należycie sprzykrzyć mieli i może ich gwiazda bliską jest zachodu.

Pracują tu ciągle około wałów fortecznych i żeby lud niestracił do pracy ochoty, powiadają mu, że freiszerlery z pewnością uderzą na kanton

w Październiku. Są tacy co wołają, iż niema powodu oczekiwać napadu, lecz najlepiéj wystąpić zaczepnie przeciw sąsiednim kantonom i stary rząd w nich przywrócić.

Austrya.

Wiedeń, 8. Września. — Król Jegomość pruski jadąc incognito pod nazwiskiem hrabiego Zollern z Ischl, przybył dnia 3. Września do Bruck nad Murą. Dnia 5. oczekiwano go w Tryescie, gdzie miał dzień pozostać dla odwiedzenia miejscowych zakładów, a potém na statku parowym udać się do Wenecyi.

Włochy.

Rzym, 31. Sierpnia. — Jeden mieszkaniec z Palermo który do nas przybył, opowiada, że w jego mieście utworzono spisek, który dnia 11 Sierpnia miał wybuchnąć, a rozpocząć swe działanie od wymordowania wojska. W jednym tylko domu przy rewizyi odbywanéj dnia 7 Sierpnia znaleziono kilka tysięcy strzelby. Stan umysłów jest bardzo niepokojącym. Te same wieści, które w Rzymie dawniéj krążyły o królu sardyńskim, krążą teraz na dobre i o królu neapolitańskim; ma on pochwalać reformy przez papieża pozaprowadzane, utrzymywać, że pójdzie za jego przykładem i obiecywać Rzymowi pomoc zbrojną.

Co do sprawy głównéj niewiele nowin w Rzymie: ta tylko jest ważną, że Austryacy mają ruszać się z drugiéj strony Po i przymykać do naszych granic. Że przyjdą toć o tem wiedziano równie z dzienników jak z doniesień, które jenerał Radetski poczynił naszym legatom. Mówiono, że jeszsze 27 b. m. mieli dotrzeć do naszéj granicy i to licznie, zwłaszcza biorąc na uwagę szczupłą ludność tamecznych okolic; dla tego w każdym domu jest ich pełno. Wzdłuż Po, rozstawiono podobno 6,000 a w paduańskim ma ich być 5,000. Od dawnego czasu robiono na to przygotowania i wojska te mają tworzyć rodzaj kordonu. Mogą one snadno wkroczyć do Ferrary i dopiero jak będą na kilka mil od Rzymu, dowiemy się o ich zbliżaniu.

Do naszych twierdz nagromadzono wiele amunicyi, ale niewidać, żeby przybywało dział i wojska. Kardynał Ciacchi jest zdrów; zawsze czujny i pilny, a ma najlepsze zamiary. Drudzy urzędnicy nie są mu tak pomocnemi jak sobie tego życzy. Trzeba bardzo wiele i to natychmiast zmian pozaprowadzać. Czujności i zdrowemu rozsądkowi naszych obywateli, zawdzięczamy spokojność. Nasza policya dopokąd niedozna wielkiéj zmiany, żadnéj należytéj przysługi krajowi nie przyniesie.

Turcya.

Konstantynopol, dn. 17. Sierpnia. — Flota turecka przedwczoraj opuściła port Chrysokoras i odpłynęła do Albanii. Przed tygodniem już można było widzieć okręta linijowe i fregaty, gotowe do wypłynięcia. W ten sposób nowy minister marynarki daje dowody swéj czynności a osady mają sposobność ćwiczenia się w ewolucyach. Niektóre dzienniki francuskie zarzucają tutejszemu gabinetowi brak postępowości. Może być, że tutejszy gabinet zbyt wolno postępuje w porównaniu do zachodu, ale tu nie można inaczéj, potrzeba się oglądać na stosunki teraźniejsze, potrzeba przezwyciężyć przesądy, upór i otworzyć drogę umiejętnościom zachodu. Tego wszystkiego niepodobna od razu dokonać, tylko wolno; ale postęp i idee zachodu już sobie otwarły drogę i powoli górę wezmą.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Gazeta berlinska Vossa zawiera następujące ogłoszenie: Doszło méj wiadomości, że żona moja z Kurcewskich miała wziąść udział przy nabożeństwie pogrzebowem, które jak wiadomo odbywało się w sposób uroczysty po niektórych tutejszych kościołach za rozstrzelanego na dniu 1. Lutego mordercę Babinskiego.

W imieniu méj małżonki i jako jéj naturalny pełnomocnik oświadczam, że wieść ta jest zupełnie nieprawdziwą a jéj rozsiewacz bezecnym potwarcą. Bardzo odległa od najmniejszego udziału przy podobnéj karogodnéj manifestacyi, dowiedziała się moja małżonka o wszystkiem dopiero przez rozmowy pomiędzy publicznością i przez doniesienia po pismach publicznych, a zatem pogłoska przeciwnéj treści nie jest prawdziwą.

Poznań, dnia 7. Września 1847. Baron v. d. Horst, pułkownik.

O nowszych powieściach Polskich.

(Artykuł M. Grabowskiego.)

(Ciąg dal.) — Wyznajemy, żeśmy nie wszystkie powieści p. Dzierzkowskiego czytali; niektóre leżą przed nami a nie możemy zabrać się do przeczytania od początku do końca, tak nam się zdają nudne, a przynajmniéj znajoméj nieprzyjemnéj maniery. Te które znamy mają zamiar malować współczesne życie w Galicyi i malują je istotnie w niektórych szczegółach, ale ponieważ autor radby uchodzić za powieściopisarza w socyalnych celach, zamiast więc postrzegać bacznie co się rzetelnie dzieje i z tego składać obrazy woli wymyślać to co odpowiada jego widokom, krzywi stosunki klass, przesadza charaktery i tworzy błache powiastkowe pamfleciki a nie powieści. Pan Lucyan Siemiński, którego zaliczyć należy do pisarzy galicyjskich, znakomity poeta, przenikliwy znawca i odtworzyciel poezyi gminnych wszystkich narodów, na poziomie powieściopisarstwa, jest ledwo nie tego samego rządu co poprzedzający. — Wicenty Pol, którego Wojciccy, Dembowscy, Majorkiewicze, nie przestają traktować jako pisarza pierwszego rzędu, a który jest rzetelnie talent mierny i naśladowczy, Wincenty Pol wydał także tomik powiastek. Wtrące tu rzecz postronną. Pomiędzy powiastkami jego spotkałem jedno podanie góralskie, znałem je dawniéj umieszczone w jakimś zbiorku; nigdybym się nie domyślił, że to pióra autora «Pieśni o ziemi naszéj.» Odczytując ją pod jego już imieniem jeszczem w większem był zadumieniu, taka w niéj bowiem świeżość, taka wyborna dykcya, taka właściwość zwrótów i wyrażeń. Widocznie spisywał ją słowo w słowo z ust jakiegoś człowieka gminu. Nie zapozna tego kto zna barwę ustnego podania i kto się brzydzi niezgrabnem jego naśladowaniem, jakie nierzadkie właśnie i u samego pana Pola i jego kolegów. Druga naprzykład powiastka w tym samym zbiorze z treści ukraińskiéj, już pastisz niesmaczny. Autor wprowadza kozaka i kozaczyznę, a nie zna ich; przecież czytałem gdzieś że chwalono tę powiastkę za barwę miejscową, — mój Boże! Inna jeszcze powieść tego zbioru wystawia jakieś towarzystwo zgromadzone u jednych z wód galicyjskich; z tego powodu nie jest bez interessu i zawiera według mnie niektóre miejsca najlepsze ze wszystkiego co kiedy Pol napisał, kończy się tylko niepotrzebnie nudną i złośliwą polemiką przeciw Bejły, czem autor, jak zresztą wszystkiemi swemi pismami, dowiódł dobrych chęci, starania o popularność, do któréj ma wielkie szczęście.

Pani L. R. wzięła podobno jeden swój obrazek z życia miast drugiego rzędu w Galicyi, a pozdejmowała wzorki z Krakowa, co ją nawet na zarzuty paszkwilowania naraziło, znajomość świata, dar postrzegania i wielostronny talent téj damy, obiecują nam jeszcze ciekawe i trafne obrazy z podjęj pióra, towarzystwa różnych okolic zarówno jéj znajomych. Szczególnością jest że tu znowu jak w poznańskiem, najwierzytelniejszy obraz potocznego życia prowincyi, poczerpnąć możemy z notat cudzoziemca. Literat czeski pan Zap poszkicował to co widział w Galicyi w czasie podróży podobno do krewnych żony; a z należytem zawarowaniem że o tem tylko mógł mówić co widział i że stosunki zetknęły go z małą tylko i podrzędną frakcyą towarzystwa, niepodobna nie przyznać że jego obrazki mają wielką cechę prawdy i życia. P. Kraszewski poumieszał je w Athenaeum. Z panem Zapem zajrzeliśmy w domową ustroń zmarłego dominika Magnuszewskiego, pisarza który nie tak ważne u nas zajmuje miejsce przez dzieła które wydał, jak przez uwielbienie, które w pewnéj sferze literackich diletantów obudził a tych to właśnie nietrafne i przesadzone pochwały popchnęły go, może zatrzymały, na drodze.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Na giełdzie zbożowéj w Berlinie dnia 12 Września płacono wencpel pszenicę 70—85 tal. — Żyto nowe 52 tal. — Owies 23—28 tal.

Spirytusu beczka 200 kwart à 54$\frac{5}{6}$ (to jest 135 kwart pruskich) po 28$\frac{1}{2}$ tal.

Ceny targowe w mieście Poznaniu	Dnia 13. Września 1847. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	20	—	2	28	11
Zyta dt.	1	23	4	1	27	9
Jęczmienia dt	1	10	—	1	14	5
Owsa dt	—	20	—	—	26	8
Tatarki dt	1	5	7	1	14	5
Grochu dt	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	17	9	—	20	—
Siana cetnar	—	27	6	1	—	—
Słomy kopa	5	—	—	6		—
Masła garniec	2	5	—	2	10	—